Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 19. **Kraków, poniedziałek dnia 7. października 1901.** **Rok I.**

Przed wyborem posła.

KRAKÓW, 7-go października. Stronnictwo „niezawisłych żydów“ rozlepiło plakat, przedstawiający Karola Szukiewicza, jako antysemickiego kandydata, a to rzekomo z tego powodu, że „Nasz Głos“ użycza mu swego poparcia.

Dziś o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze, na którem p. Karol Szukiewicz wypowie mowę kandydacką; z mowy tej niestety dowiemy się zapewne, że p. Karol Szukiewicz jest od antysemityzmu daleki, i jest zwolennikiem przebrzmiałych haseł o asymilacji i równouprawnieniu „Polaków mojżeszowego wyznania“.

Pomiędzy „Czasem“ a „Nową Reformą“ toczy się żywa polemika przedwyborcza, nie wznosząca się jednak na wyżyny walki o ideje i zasady. Ogranicza się tylko do zwykłych partyjnych dokuczliwości. W zapale polemicznym wywodzi „Nowa Reforma“, że p. Szukiewicz jest notorycznym zwolennikiem haseł polityki agrarnej, a techników w Kole polskiem nie potrzeba, bo zasiadają tam już... Śeinfeld i Kolischer!!

Przemówienie kandydackie, wygłoszone przez p. Ignacego Petelenza na zgromadzeniu liberalnem w dniu 2 bm., kończyło się zdaniem: »Nie chodzi mi o moją osobę, lecz raczej o to, czy Panowie zechcecie obdarzyć swojem zaufaniem zwolennika stronnictwa demokratycznego«. Takie postawienie rzeczy niesłychanie ułatwia stanowisko, jakie wobec kandydatury p. Petelenza zająć mają niezależni, narodowi i chrześcijańscy wyborcy. Nie o p. Petelenza tedy idzie, ale o stronnictwo, które go stawia. Przyznajemy najchętniej, że osobiście daje p. Petelenz wszystkie rękojmie sumiennej i gorliwej pracy parlamentarnej i najlepszych, najczystszych zamiarów; nie możemy jednak przyznać, aby te same rękojmie dawało stronnictwo, którego członkiem i posłusznem narędziem szan. Kandydat się uznaje.

Program pisany tego stronnictwa, który tak bardzo do przekonania trafia p. Petelenzowi, zawiera szereg bardzo elastycznych ogólników, ubarwionych kolorytem istotnie narodowym. Można się spierać z tym lub owym poglądem tego obszernego elaboratu, ale nie podobna się nie zgodzić na tezy ogólne, z jakiemi występuje. Gdyby istotnie program ten odpowiadał praktycznej działalności stronnictwa, niezawodnie byłby stokroć bliższym każdego narodowo czującego niezależnego obywatela, niż nie ujęty wprawdzie w spisane paragrafy ale tak ujemne nieraz dający rezultaty program konserwatystów.

Czemże jest jednak w praktyce stronnictwo demokratyczne? Stowarzyszeniem ludzi, szukających sukcesu w polityce za wszelka cenę, związkiem najbardziej typowych oportunistów, gotowych do każdego kompromisu, schlebiających najwstrętniejszym instynktom, łączących się z każdym żywiołem, najbardziej nawet wrogim narodowej idei. Na kim się to stronnictwo opiera? Dawniej istotnie szukało podstaw u mieszczaństwa; prędko jednak poznało się ono na wartości efektownych haseł. z jakiemi przed niem występowano.

Poznało się mieszczaństwo na tem, że ci, którym łaska żydów i socjalistów najdroższa, ani chcą, ani mogą dbać o interes ogółu, o interes miast, o interes chrześcijańskiego przemysłu i rękodzieł. Poznało się na tem, że jest okłamywane i prowadzone na bezdroża, w objęcia czerwonej międzynarodówki, pod obuch żydowskiego wszechwładztwa. I dziś już demokraci liberalni zależą jedynie i wyłącznie od żydowskich wyborców, od żywiołów, hołdujących najskrajniejszemu radykalnemu przewrotowi, od czynników nie tylko obcych, ale wprost wrogich narodowej idei. W takich warunkach trudno darzyć zaufaniem zwolennika tego właśnie stronnictwa, jakkolwiekby nawet miało się zaufanie osobiste do dyrektora Ignacego Petelenza.

Ze stanowiska narodowego zatem przy nadchodzących wyborach krakowska partja mieszczańska musi oświadczyć się przeciw międzynarodowcom i ich sprzymierzeńcom, a zatem już z góry przeciw wszelkiej kandydaturze, która z tej strony wychodzi.

Audax.

Wybory do Rady Państwa.



KAROL SZUKIEWICZ
kandydat na posła do Rady Państwa.

Odnośnie do spawy wyboru posła do Rady państwa otrzymujemy z poważnej strony następujące uwagi:

„Mamy wybierać pomiędzy przyrodnikiem Petelenzem a technikiem Szukiewiczem. Trudno sympatyzować ze stronnictwem, które popiera pierwszego kandydata; stronnictwo jednak, które popiera drugiego z kantydatów, nie zasługuje także na bezwzględne zaufanie. O tyle jednakjestto wszystko jedno, że zarówno jeden jak i drugi kandydat nie jest mężem politycznym

„Skoro zaś ani jeden ani drugi kandydat nie jest politycznym, trzeba się zdecydować na to, aby wybrać fachowego. Gdyby trzeba było wybrać fachowca do oranżerji w Schönbrunnie, albo do menażerji tamże, to jušci trzebaby było wysłać fachowca-przyrodnika Petelenza; skoro jednak idzie o wybranie fachowca do spraw przemysłowych i taryfowych w parlamencie, to trzeba oddać głosy na fachowego technika Szukiewicza.

„Szukiewiczowi naturalnie szkodzą największej jego najbliżsi przyjaciele, a w szczególności „Czas“. Szkodzą mu przez to, że na jego kandydaturze wyciskają tak skwapliwie piętno konserwatyzmu. Daremnie bronili się przed takiem piętnem poprzednio wybrani posłami do sejmu trzej kandydaci, zapewniając uroczyście w przemówieniach, że są postępowi. „Czas“ ich uporczywie przedstawiał za zaśniedziałych „konserwatystów“, a oni, za to, że ich popierał, musieli mu się pozwolić tak nazywać, i wiele głosów na tem stracili.

„Gdyby ich „Czas“ był popierał, ale w swoim własnym interesie nie zwał ich „konserwatystami“, byliby zyskali znacznie więcej zwolenników. Hasło „konserwatyzmu“ wśród mieszczaństwa nie jest i nie może być popularne; codziennie do wstrętu naczyta się ono o „konserwie“ i na nią; tem więc niesympatycznem mieszczaństwu hasłem przysporzył „Czas“ wiele głosów i Rotterowi.

„Jeżeli zatem „Czas“ *pro bono publico* pragnie zwycięstwa kandydatury Szukiewicza, niech go popiera, ale niech go nie przezywa „konserwatystą“, zapewne wbrew prawdzie a tylko w swoim partyjnym interesie. Kandydaci nie powinni na takie przezwiska ze szkodą publiczną pozwalać.

„Nie trzeba przerażać narodowo czujących demokratycznych wyborców, którzy gotowiby uwierzyć, że konserwatyzm tak już jest w modzie, że nawet prawdziwi postępowcy ubiegają się o jego etykiety. Doprowadza to do przykrych nieporozumień. Niejeden narodowo usposobiony postępowiec połączył się już wbrew wstrętowi z „koncentracją“, aby tylko wytworzyć przeciwwagę urojonej przewadze konserwatywnego prądu wśród naszego społeczeństwa. Kto wie, czy do nich właśnie nie należy i sam p. Petelenz?“

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

A więc istotnie do Sejmu węgierskiego weszło aż c z t e r e c h posłów słowackich. W okręgu liptowskim wybrano Jana Ruziaka; w okręgu nitrańskim Jana Valaszka i Franciszka Vesolow

skiego; w okręgu preszburkim Marcina Kollara. Sami Słowacy są olśnieni tem zwycięstwem; najwięksi optymiści między nimi przypuszczali, że naród słowacki zyska co najwyżej dwa mandaty. Sukces jest tem bardziej niespodziewany, że jak stwierdza korespondent „Nar. Listów“ z Turczańskiego Św. Martina, Węgrom przybył w ostatniej chwili sprzymierzeniec, który, jak się zdawało, nie był skłonny do eksponowania się — mianowicie zamieszkali na Słowaczyźnie żydzi. „Nie ulega wątpliwości — pisze ów korespondent — że zwycięstwo barona Revaya nad słowackim przywódcą Mudroniem zawdzięczają Węgrzy tylko żydom z Martina. Łatwo się domyślać, jakie oburzenie owładnęło Słowakami i nie ulega wątpliwości, że spotka żydów szybki i nieuchronny odwet w postaci bojkotu, który ich nauczy, jak źle jest drażnić lud, wśród którego żyją i wśród którego nieźle im się dotąd powodziło. W Węgrzech jest głosowanie jawne, więc można było łatwo skontrolować, że ani jeden słowacki żyd nie głosował za słowackim kandydatem; w ostatnich godzinach powozami zwożono żydów do Suczan, aby tylko udaremnić wybór Mudronia“. Przeciwko wyborowi Revaya wnieśli Słowacy protest. Jakimi sposobami walczono przy wyborach świadczy fakt, iż wzniecono umyślnie w dzień wyborów w św. Martinie pożar, aby wyborców słowackich odwołać z Suczan. W Sztubniowskich Cieplicach, gdzie przeciw kandydatowi Słowaków Tolthowi kandydował Węgier Just, dwóch wyborców Justa skonało przy wyborach — z powodu nadużycia wyborczego alkoholu!

Londyński dziennik „Star“ donosi, że toczą się wśród dyplomacji europejskiej rokowania nad sprawą zakończenia wojny angielko-boerskiej. Rokowania te mają być skutkiem konferencyj odbytych między monarchami i naczelnikami państw w czasach ostatnich, a król Edward na ostatniej radzie ministrów bardzo wyraźnie mówił już o ewentualności zakończenia wojny na honorowych dla obu stron warunkach. Natomiast opinja publiczna w Anglji oświadcza się energicznie za wojną. Poważny organ giełdowy „Statist“ domaga się nawet publicznych manifestacyj, potępiających nieczynność rządu; do tych manifestacyj ma dać hasło reprezentacja miasta Londynu, giełda, banki, izba handlowa. Manifestanci mają się domagać obalenia obecnego gabinetu i utworzenia ministerstwa koalicyjnego ze wszystkich stronnictw, któreby najenergiczniejszymi środkami wojnę jak najspieszniej ukończyło, wobec grozy jaka wisi nad handlem i kredytem Anglji... Z pola wojny nadchodzi wiadomość, że kilkuset Boerów pod dowództwem Kruitzingera usiłowało trzykrotnie przejść przez rzekę Oranje, aby wtargnąć do kolonji Przylądka, za każdym razem jednak zostali przez Anglików odparci. Pod Jammersbergdrift uderzyło 300 Boerów na oddział yeomanrów i konną infanterję angielską; po kilku salwach Boerzy cofnęli się; Anglicy zabrali do niewoli komendanta Dreyera i feldkorneta van-Vuurena, oraz 10 nieletnich chłopców. Jeńcy oświadczyli, że Boerowie stojący w polu zaopatrzeni są bardzo obficie w środki żywności. △

Z TEKI FELJETONISTY.

Żydowskie potwarze.

Żydowski rabin z Pniewa, Louis Lewin, napisał rozprawę p. t. „Die Judenverfolgungen im zweiten schwedisch-polnischen Kriege (1655—1659)“ i umieścił ją w niemieckiej „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen“.

Rozprawa ta jest pod względem naukowoliterackim zwyczajną żydowską tandetą. Za to bezmiar potwarzy w niej nagromadzonych przechodzi wszelkie wyuzdaniem i czelnością wszystko, co dotąd w zakresie kłamstwa wyszło z pod żydowskiego pióra. Chcąc zapoznać czytelników z treścią tego paszkwilu, podajemy niżej opinię wyrażoną o nim przez jednego z wybitnych publicystów poznańskich.

„W wojnie szwedzkiej — pisze ów publicysta — żydzi, wedle p. Lewina, w niczem nie zawinili, nie stanęli po stronie szwedzkiej, ba! byli nawet gorącymi patryotami polskimi. Na dowód tego przytacza autor — wedle Pufendorfa — że nad Sanem zajęło stanowisko 400 Polaków, do których się przyłączyło kilka kompanji żydowskich („einige jüdische Compagnien“). Byłby to fakt, który z pewnością byliby zanotowali pisarze polscy, jak to się stało ze znanym Berkiem Josielowiczem w nowszych czasach. Z Pufendorfa nie można też zresztą wyciągać wniosku, jakoby miał na myśli zbrojne oddziały żydowskie, bo *aliquot centuriae Judaeorum* oznaczać miało niezawodnie, że pod osłoną zbrojnego oddziału polskiego, zajmującego obronne stanowisko nad Sanem, schroniło się kilka setek żydów, uciekających prawdopodobnie z miasteczek, rabowanych przez Szwedów.

„Żydzi nie mieli najmniejszego powodu stawania po stronie Szwedów, bo nigdzie na świecie nie było im tak dobrze, jak pod rządami polskimi — a mimo tego sam autor przyznaje, że zachodziły przypadki stawania ich po stronie szwedzkiej, a przeciw Polakom. Nie czynili oni tego z pewnością z miłości do Szwedów, ale z tradycyjnej — objawiającej się i dzisiaj — skłonności do czepiania się strony mocniejszej — a często chwilowego zysku.

„Że Polacy za takie przeniewierstwo tu i owdzie ich poturbowali, nie byłoby w tem — zwłaszcza wśród wojny — nic nadzwyczajnego. To jednakże, co autor przytacza o Stefanie Czarnieckim, dowodzi albo zupełnej nieznajomości rzeczy, albo wyraźnej stronniczości i niechęci do Polaków. Czarniecki jest tam odmalowany jako potwór — a trzyma się autor tej metody, iż powiada, że tego a tego dnia zajął to lub owo miasto, mianowicie w Wielkopolsce, a dodaje przytem, że w temże mieście zginęło męczeńską śmiercią tylu a tylu żydów. Powołuje się autor przytem na tak mętne źródła, jak „Theatrum Europaeum“, które — jak wiadomo — było stekiem nienawistnych i zjadliwych wiadomości o Polakach. Jest to to samo, jak gdyby kto dzisiaj z piśmideł hakatystycznych chciał sobie wyrobić sąd o Polakach. Niemcy protestanckie — jak to rzecz naturalna — stały po stronie protestanckich Szwedów, a naprzeciwko katolickiej Polsce i posługiwały się w fałszowaniu opinii owem „Theatrum Europaeum“, tak jak dzisiaj hakatyzm posługuje się całą sforą wrogich Polakom blatów.

„Powołuje się też autor na Piotra des Noyers, który nie tylko podał podejrzaną wiadomość o nałożeniu przez Czarneckiego na żydów krakowskich kontrybucji miliona złotych, ale miał bezczelność twierdzić także, że Czarniecki brał też pieniądze od szwedów. Jeżeli brał, to chyba wtenczas, gdy ich tęgo przetrzepał. Autor sam jednakże przytacza fakt, że gdy ciury i swawolne kupy zaczęły dokuczać żydom „pod pozorem“, że popierają szwedów, to Czarniecki wysłał pięć oddziałów zbrojnych, które powstrzymały wybryki i nadzwyczaj surowo a nawet srogo karały nadużycia. Czy o takim wodzu, który z największem bohaterstwem i poświęceniem uratował ojczyznę od najezdników i ciemiężycieli, a który, jak widzieliśmy, karcił surowo wszelkie zdarzające się wybryki, można wogóle przypuszczać, że znajdował rozkosz w pastwieniu się nad żydami i że za główny niemal cel postawił sobie mordowanie żydów i stwarzanie „żydowskich męczenników?“

„Głównem atoli źródłem autora są pisma żydowskich emigrantów którzy przed najazdem i grozą wojenną opuścili Polskę, a na kraj, który przytulił gościnnie ich przodków, a o którym autor sam (na str. 85) przytacza współczesne świadectwo, że „w Wielkopolsce przed rokiem 1656 nie było żadnego prześladowania żydów“, potworne rozpuszczali wieści. My tych żydowskich źródeł — wszystkich owych *Tit hajawem*, *Seferschem Jacob*, *Chesed Schemuel* i t. p. kontrolować nie możemy. Wiadomą jest atoli rzeczą, że, gdy gdziekolwiek żyd jaki zostanie poturbowany, czy to w Polsce, czy w Rumunii, czy gdziekolwiek indziej, cała wówczas Europa rozbrzmiewa skargami przesadzonemi; — tak jak dziś jest, było niezawodnie i wówczas. Jak wiarygodne i pewne są te źródła, te opisy żydowskich „męczenników“, okazuje się n. p. z opisów splądrowania Lublina przez kozaków. Wedle jednych z nich padło tam kilkaset żydów, według innych kilka tysięcy. Niektóre z

---

6)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Ależ mię głowa boli, zasnąć nie mogę — to zmęczenie. Fizycznej pracy, ruchu, powietrza — ruchu jak najwięcej! Co się tam dzieje w Wintowie? Czy Mieczysław także rymuje? Nie trzeba do tego powracać! Ot, z kim ja się ożenię? Z tem zapytaniem zasnął. Śniło mu się, że pisze wstępny artykuł wierszami i rymu dobrać nie umie. „To bardzo szczęśliwie“, myśli, „widocznie nie zwarjuję“. I zaczyna pisać prozą, taką gładką, łatwą, potoczystą... skończył, podpisał. Teraz zaśnie na dobre. Zasnął. Gdy go zbudzono na granicy, nie wiedział, gdzie jest i co się stało, dopiero spojrzawszy na przeciwległą ławkę, przypomniał sobie, dokąd jedzie i po co. Po rewizji na komorze celnej spał do samego Wintowa. Przespał ośmnaście godzin. Świeże powietrze wiosennego poranku orzeźwiło go, rozpędziło ociężałość po zbyt długim śnie, rozwiało obawy o stan umysłu. Zapalił cygaro i skierował się ku wyjściu, gdy we drzwiach ukazał się Walek i wprost podszedł do Karola.

— Proszę pana, czy nie pan Dramowski?

— Tak. A ty kto jesteś, żeś mię poznał?

— Pan Rajski mię posłał, proszę pana, żeby walizkę zanieść i drogę pokazać, bo pan miasta nie zna.

— Jakżeś wiedział, że to ja?

— Widziałem tego pana Dramowskiego, co tu mieszkał. Ma taką samą twarz, jak pan, tylko że włosy ma długie.

— A teraz gdzie ten pan mieszka?

— W szpitalu: dostał pomięszania.

— I cóż robił?

— Statuy powyrzucał na ulicę, wiersze mówił bardzo piękne o Kainie, o Rzymie i katach.

— Prowadź mię do pana Rajskiego.

Karol czuł się rzeźwym i lekkim. Dziwno mu teraz było, jak mógł się lękać obłąkania dla siebie. Rajskiego zastał jeszcze śpiącym; nie budził go. Walek zszedł do kuchni rzeźbiarza i wrócił z samowarem.

— Panie Rajski! proszę wstawać: pan Dramowski już jest.

— Nie budź! zawcześnie jeszcze.

— Kazał zaraz zbudzić, jak tylko pan przyjdzie. Panie Rajski!

Rajski mruczał przez sen: „Idź precz! dasz mi ty spokój?“ Wtem rozbudził się i ujrzał Dramowskiego.

Walek zaparzył herbatę i wyniósł się dyskretnie.

— Wiesz już? — spytał Rajski po krótkiem a serdecznem przywitaniu.

— Powiedział mi ten chłopiec. Zresztą domyślałem się czegoś podobnego. Mówiłeś z doktorem?

— Nie. Sam się rozmówisz. Wypijmy herbaty. Zasiedli do stołu.

— O której ten doktor wstaje? — spytał Karol, kończąc w pośpiechem szklankę chińskiego napoju.

— Ach! zapomniałem. Toż u niego wczoraj obchodzono imieniny, czy przyjęcie jakieś. Musi grać jeszcze. Pośpiesz, bo jak się położy, to długo poczekasz, nim się wyśpi.

— Cóż to za człowiek, ten doktor?

— Ot, taki jak i inni: wszystko uprawia z zapałem, prócz swego fachu. Zresztą sam go poznasz. Masz tu pieniądze, co były przy Mieczysławie: schowałem je, by nic wpadły w ręce policji.

— Mieszkanie opieczętowano?

— Nie. Opowiem ci wszystko później, bo to cała awantura; zresztą opisałem to w mej korespondencji do „Siły narodu“. Coś podobnego tylko z Moskalami przytrafić się może.

— Dobrze zrobiłeś. Jak najwięcej takich faktów!

Karol, nie czekając, aż się Rajski ubierze, kazał Walkowi, by go zaprowadził do doktora.

Okiennice były zamknięte, ale żółtawe światło lamp przezierało przez szpary. Oczywiście nie spano tam jeszcze. Karol pociągnął za dzwonek. Zbudził się lokaj, drzemiący na krześle w przedpokoju i ziewając, otworzył dzwi.

— „Już kogoś licho przyniosło!“ — usłyszał Karol, wchodząc do poczekalni. — „Powiadam państwu, ci ludzie życie mi zatruwają, nie dadzą ani zjeść, ani się wyspać... ani...“ — „Niech czeka!“ — krzyknął niecierpliwie lokajowi, nie dając mu zameldować.

Dramowski usiadł przy oknie i zapalił cygaro.

— „Kier! Dwa piki! Trzy piki! Trzy bez atu! Cztery kiery! Cztery bez atu! Mały w trefy! Mały w karo! Mały w kiery!“ — słyszał szybką licytację. Potem cisza, tylko karty padały z szelestem. — Dwanaście lew, koronka do dyski, trzy asy z koronką“ — liczył głos doktora; i znów szelest kart, licytacja i szelest. To karta przebiła niespodziewanie lewę — stuknęła mocno po stole wraz z ręką, która ją rzuciła, inne padały cicho, nieśmiało, wreszcie któraś zaznaczyła niezadowolenie z partnera. — „Któż atutuje, kiedy ja renans zaznaczam?“ — „Renans! przepraszam, ja rozumiałem króla z damą“. — „Jaki tam król z damą po dwóch pasach! Pan się nigdy grać nie nauczysz, panie sędzio! Teraz jesteśmy bez dwóch i taka koronka przepada!“

— Ale tam ktoś czeka — ozwał się nieśmiało młody głos syna doktora.

— A, to niech czeka! zawsze nie w porę chorują! Zresztą jak sam przyszedł, to nie bardzo chory.

— Może nie dla siebie papo — ozwał się młodzieniec — należałoby się spytać.

— To tem bardziej zaczeka, kiedy nie dla siebie. No, grajmy, czasu szkoda!

— A mnie już pora spocząć! — ozwał się lękliwie jeden z gości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tych opisów noszą zresztą zbyt wyraźnie cechę fantastyczności, jak n. p. (na str. 90) w opowiadaniu, że w Łęczycy „żydowskie dzieci z wysokich dachów (?) wrzucano do studzien i dołów“. Gdyby się miało wierzyć opowiadaniom owych *Tit hajemów*, to po zakończeniu wojny szwedzkiej nie powinno prawie było ani śladu po żydach pozostać, — a tymczasem ledwie zawierucha szwedzka się uspokoiła, zaledwo Czarniecki przepędził szwedów za morze, żydzi znowu po dawnemu obsacząją Polskę i wracają nawet ci, co przed wojną z Polski uciekli, a może nawet i ci, co za granicą na Polskę potwarze rzucali.

Powiedzieliśmy wyżej, że hebrajskich opisów rzekomych prześladowań żydów przez Polaków, a mianowicie przez Czarnieckiego, kontrolować ani sprawdzać nie możemy. Przypadkowo jednakże możemy stwierdzić jeden fałszywy szczegół. Na str. 86 mówi autor — na podstawie Tit hajawenu: „W Krotoszynie, który również posiadał gminę żydowską, składającą się z 400 rodzin, pozostało ich ledwie 50; reszta padła od głodu i miecza“. W ciągu opowiadania musi czytelnik wyciągnąć wniosek, że to polski miecz między krotoszyńskimi żydami takie sprawił spustoszenie. Tymczasem z Łukasiewicza, który w swym „Opisie miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim“ opierał się przeważnie na źródłach pierwszorzędnych, bo w aktach urzędowych, dowiadujemy się, że w roku 1655 nie Polacy, lecz „Szwedzi całe miasto spalili zrabowawszy je poprzednio i wymordowawszy wielu mieszkańców“, — reszty dokonało morowe powietrze, tak, iż w r. 1661 zeznawał pod przysięgą burmistrz ówczesny w grodzie pyzdrskim, że cała ludność Krotoszyna (nie licząc prawdopodobnie żydów) składała się w tym roku tylko z 70 mieszkańców z rodzinami.

To samo — t. j. o zniszczeniu przez Szwedów, morowe powietrze i inne klęski, nieodłączne od 5-letniej wojny — dałoby się pewnie powiedzieć o wszystkich miastach wielkopolskich. Że na tych następstwach wojny i żydzi cierpieli, można łatwo wyrozumieć, autor jednakże trzyma się tej zasady, że gdziekolwiek jaki żyd poniósł uszczerbek, przypisuje winę Polakom, mianowicie temu łotrowi i mordercy Czarnieckiemu, jak go źródła żydowskie tytułują („Bösewicht“, „Mörder in Grosspolen“) — tak, jak gdyby się Polacy byli uwzięli na na to, by palić swoje miasta — albo może nawet sprowadzili do kraju morowe powietrze, żeby żydów wygubić.

Cała praca autora za mało jest poważną, aby zasługiwała na osobne wyczerpujące studyum, zbijające jego stronnicze przedstawienie rzeczy, — zwracamy jednakże na to uwagę naszych badaczy, aby starali się więcej o rozjaśnienie naszej przeszłości, mianowicie odnośnie do Wielkopolski — bo *les absents ont tort*; — gdy my sami przeszłości rozświecać nie będziemy, to przeciwnicy będą bezkarnie przekręcali i będą stwarzali karykaturalny jej obraz. A bądź co bądź — z rzucanych na naród potwarzy zawsze *aliquit haerebit!* (*T.*)

Ze świata.

Czeskie Chojnice!?

PRAGA 6-go. Przed paru dniami donosiły Wam depesze, iż koło Nachodu znaleziono straszliwie pokaleczone ciało 15-letniej dziewczyny, Marji Suchanek. Było to 21 z. m. Suchankówna wyszła z domu tego dnia i niepokazała się już więcej. Zaczęto szukać za nią w lesie, niedaleko miejsca kąpielowego Peklo, znaleziono jej zwłoki.

Widok jaki przedstawił się oczom szukających, był straszliwy. Ciało dziewczyny było napół spalone; serce, wyrwane z ciała, wisiało na krzaku opodal; na gałęzi drzewa znaleziono rękę, płuca zaś i kawałki wnętrzności, wisiały na małych drzewkach otaczających miejsce zbrodni.

Ludność Nachodu, przejęta zgrozą i strachem poczęła śledzić sama za mordercą. Poszukiwania utrudniał jednak bardzo brak wszelkiego motywu zbrodni. Marja Suchanek była bardzo ubogą i nigdy nie nosiła przy sobie pieniędzy; była bardzo młodą i nieskazitelnej sławy, więc kochanek jej nie zamordował; zresztą wiek jej, — miała lat 15 — wykluczał już z góry wszelkie podejrzenia miłosnej awantury. Podejrzenie padło z początku na pewnego włóczęgę z okolicy, Smrzeka, którego kapelusz znaleziono na miejscu zbrodni. Tymczasem po paru dniach znaleziono ciało Smrzeka w pobliskiej rzece, Było ono w stanie rozkładu; znawcy sądowi orzekli, że leżało już w rzece najmniej przez 8 dni, a więc znalazło się we wodzie na długo przed dokonaniem mordu. Co więcej, skonstatowano sądownie, że Marja Suchanek nie została zniesławioną przed zamordowaniem. Zbrodnia z lubieżności jest przeto wykluczoną.

W miarę jednak jak znikały podejrzenia w kierunku morderstwa płciowego, poczęły rosnąć poszlaki, przemawiające za skierowaniem poszukiwań w inną, i, jak się zdaje, właściwą stronę.

Przedewszystkiem, morderstwo zdarzyło się w sobotę o 6 wieczorem, więc już po zachodzie słońca, czyli po szabasie, a przed tak zwanem świętem pojednania (10 Tiszri) które przypada w tym roku na dzień 23 września. Koło miejsca zbrodni znaleziono biały kij, taki sam, jak w lasku polniańskim niedaleko zwłok Hrużówny. Wreszcie wiarygodni świadkowie stwierdzają, że na dzień przed morderstwem kręcili się po okolicy jacyś nieznani żydzi, których nigdy przedtem tam niewidziano. Na drugi dzień po dokonaniu zbrodni przybysze ci znikli i od tego czasu wszelki słych o nich zaginął. Co zaś najważniejsza, nogi nieszczęśliwej ofiary zostały widać przez zbrodniarza zabrane, bo ich nigdzie nie można było znaleść. Uderzające podobieństwo zbrodni z morderstwem w Polnej i w Chojnicach wpadło zaraz w oczy wielu mieszkańcom tutejszym i dało powód do najprzeróżniejszych przypuszczeń a nawet wprost podejrzeń......

Władze prowadzą na miejscu zbrodni ścisłe poszukiwania. Jak dotąd stwierdzono tylko, że Suchankówna, wracając z Lips wstąpiła do młyna w miejscowości Peklo i oddała tam suknie, wzięte do roboty. Około godziny 6 wieczorem (więc już po szabasie) opuściła młyn i udała się lasem do domu. W lesie została napadniętą i zamordowaną.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż żydowskie pisma, jak gdyby wskutek porozumienia się wzajemnego, nic prawie nie piszą o całem tem zajściu. W obec znanej łapczywości na sensacje, jaką zawsze się odznaczają żydowskie dzienniki, okoliczność to dość wielkiej wagi. Wynikałoby z niej bowiem, że rozgłaszanie tajemniczego morderstwa w Nachodzie nie leży w interesie żydostwa.

A.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. Władysł. B. w Tarnowie: Posyłać będziemy do oznaczonego terminu, jakkolwiek „Nasz Głos“ jest zupełnie odrębnem wydawnictwem i prenumerata zatem liczyć się winna zupełnie na nowo. Dziękujemy za zaufanie. — WP. Wanda D. w Nowym Sączu: Pamięć męża WPani jako jednego z najżyczliwszych przyjaciół przechowujemy we wdzięcznem wspomnieniu. — WP. J. H. R. w Trześniowie: Gorące dzięki za entuzjastyczne życzenia. — WP. Karol W. w Nowym Sączu: Aż do oznaczonego terminu przysyłać będziemy „Nasz Głos“, bez osobnej za to należytości. — WP. Ed. Mał. w Chorzelowie: Postaramy się nie zawieść zaufania. Za życzenia Bóg zapłać! — WP. Ign. Szcz. w Dąbrowie: Dzięki serdeczne! — WP. K. Seelig w Lwowie: Gorące dzięki za „Szczęść Boże“! — WP. Józef w Bochni: Serdeczne dzięki! — WP. Ludwik U. w Wiśniowej: Bóg zapłać! Mamy nadzieję, że po drugich 7 latach nie będzie Pan żałował dzisiejszej decyzji. — WP. T. Kid. w Bachórzu: Dzięki serdeczne za dobre słowo. — WP. Stan. B. w Harcie: Bóg zapłać za życzenie. — WP. Leop. Kuba w Dobromilu: Dzięki serdeczne za życzenia. — WP. Józef W. w Gorlicach: Bóg zapłać. — WP. Piotr. Szcz. w Gorlicach Dziękujemy za zaufanie.—Wiel. ks. M. Cieślik w Nowym Targu. Z głębi serca Bóg zapłać za życzenie. Nie żądamy tylu prenumeratorów; wystarczy i połowa, byle zjednoczonych jedną myślą i jednem uczuciem.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Drezdeński. St. Szwanic Szwantowski z Niezwiady — Emilja i Marja Peszkowskie z Warszawy — Paulina Górska z Warszawy — Tadeusz Uszyński z Wilna — J. Białas. M. Piechowicz, K. Lewandowski, B. Paczek i W. Redlich z Olkusza — Izydor Jellinek z Berna — Józef Sowa ze Sosnowiec — Grzehorz Neumann z Berlina — M. Wittet z Hamburga — H. Nauen z Mińska.

Hotel Saski. F. Smalec z Tarnowa — I. Vila z Lyonu — K. Sedlak z Przemyśla — B. Bieliński z Nowegomiasta — Uznańska z Szaflar — M. Bogdańska z Sokoty — M. Stefanowska z Kazania — E. Kapralik z Wiednia — K. Weryka-Darnowski z Podola — Hr. Ronikier z Warszawy — I. Biechońska z Zakopanego — K. Puzdrowski ze Lwowa — K. Rejnert z Warszawy — Hr. A. Potocki z Rymanowa — M. Fołtańska z Warszawy — I. Sadowska z Warszawy — R. Dolański z Baranowa — H. Ansion z Zagrzebia.

16) JERZY OHNET.

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

Gdy skończyła, podniósł głowę i przybierając wyniosłą pozę, rzekł:

— Skończyłaś już? Chyba nie powiesz, żem ci przerywał? Pozwoliłem ci wytrząsnąć na mnie cały worek argumentów. Teraz na mnie kolej. Nie wyobrażaj sobie bowiem, żeś mnie przekonała twemi argumentami albo przeraziła przepowiedniami. Wszystko coś powiedziała może podziałać chyba na trzynastoletnie dziecko. Ja wiem co robię. Tym razem powodzenie mam pewne. Nie potrzebuję żadnego kapitału, a tego dotychczas mi tylko brakło. Ach, gdybym ja miał pieniądze!

— Przejadłbyś je — przerwała szorstko Fransina — tak jak przejadłeś wszystkie nasze zasoby!

Gdybym miał niezbędne kapitały, byłbym dziś na czele przedsiębiorstwa świetnie się rozwijającego i przynoszącego miljony — odpowiedział poważnie. Byłbym przemocą zmusił szczęście, aby mi służyło, tak jak uczynili inni. Ale nie mogłem nawet rozpocząć żadnego przedsiębiorstwa, jak trzeba było, aby mieć powodzenie.... Nic nie zdoła zastąpić kredytu... To źródło bogactw... Ja tymczasem nigdy nie mogłem mieć tyle pieniędzy, aby w jakimkolwiek przedsiębiorstwie wytrzymać przez pierwszy rok.. Tym razem gotówka jest zbyteczna. Idzie tylko o to, aby być odważnym, energicznym i zaryzykować własną skórę. Jestem do tego gotów. Człowiek, z którym przystępuję do interesu i który dostarczy mi pierwszych funduszów niezbędnych aby rzeczy rozpocząć, jest niezdolny, aby korzystać z położenia, w jakiem się znalazł. Dlatego zwrócił się do mnie. Trzeba będzie przez kilka lat być pasterzem i rzeźnikiem, sprzedawać skóry dzikich byków i czynić konserwy z mięsa.

— Wiem, wiem... Opowiadałeś mi już, jakiego rodzaju ma być ta spekulacya. Sądzisz, że czekano na ciebie tylko, aby ją przedsięwziąć? Ależ wszystkie ekstrakty, jakie się kupuje po sklepach korzennych, pochodzą z takich właśnie procederów, o jakich mówisz... To wszystko jest wiadome i tysiąc razy wyzyskane! Można będzie tylko zbierać resztki po Amerykanach, którzy prowadzą ten przemysł od szeregu lat. Twój człowiek z Hawru jest właścicielem obszarów, które dla niego są kłopotem, chce cię do nich posłać, abyś się niemi zajął, bo wie doskonale że ten kto się tego podejmie, będzie prowadził opłakane życie. zadając sobie tysiące trudów, w zapadłym kącie świata, wśród bandytów i dzikich zwierząt...

— Przypuściwszy nawet, że masz słuszność — odpowiedział Dartigues z uśmiechem zaufania — czy sądzisz, że przybywszy do tego nowego kraju nie będę umiał wybić się w górę? Wszystko można tam stworzyć, w tych olbrzymich przestrzeniach, gdzie na każdym kroku leży naturalne bogactwo, proszące się o to, aby je eksploatować. Z pieniądzmi, jakie zyskam na eksploatacji rolniczej, do jakiej się zabieram, będę mógł wyszukać sobie coś innego...

— Coś innego! Zawsze to „coś innego“! — zawołała Fransina. — Oto słowa twojego przeznaczenia. Coś innego niż twój kraj; coś innego niż twój naród; coś innego, niż twoja rodzina. Gonisz za czemś nieznanem. Ogarnia cię szał zanurzenia się w czarnej otchłani, na dnie której niewiadomo co znajdziesz...

— Znajdę złoto! Czy ty to pojmujesz, że tam można zdobyć bajeczne majątki? Jestto świat, w którym chłopcy czyszczący obówie, kończą życie w skórze miljonerów. Przewoźnik staje się potężnym właścicielem warsztatów okrętowych. Handlarz wieprzów zbiera w kopalniach pieniądze szuflami, jak dzieci, które się bawią piaskiem na naszych placach publicznych. To nowy kraj, w którym nic nie jest spisane, staryfowane, uregulowane, w którym energie mogą się rozwijać dowolnie, w których od człowieka nie wymaga się niczego innego jak inteligencji i inicjatywy. W naszej haniebnej Europie, która zdycha w dobrobycie, w egoizmie i w lękliwości, nie ma czego się chwycić. Nikt tu nie zechce zaryzykować stu tysięcy franków, nie będąc pewnym z góry, że po roku otrzymywać będzie cztery procent od swoich pieniędzy. Ziemia rentjerów, burżoazów, synekurzysłów wywołuje we mnie obrzydzenie. Porzucam ją, bo umarłbym tu z głodu i z wściekłości, ale powrócę do niej bogaty i potężny, aby ją rzucić do swoich stóp, podeptać ją i słyszeć od deptanych szept dziękczynny.

Twarz Dartigua, gdy to mówił, rozpromieniła się; jakiś ponury płomień zaświecił w jego oczach. Oczy jego wzniesione ku niebu zdawały się widzieć sceny, które opisywał; pełen goryczy kurcz wykrzywił jego wargi. Uderzył gwałtownie pięścią o stół, kazał sobie podać kieliszek absyntu i wychylił go duszkiem. Zbladł, ale rozgorączkowanie w jakim się znajdował nie zmniejszało się bynajmniej.

— Gdy się ma podobne poglądy — rzekła Fransina z rozpaczą — zostać się powinno kawalerem; nie bierze się wtedy na barki żony i dziecka. Awanturnik powinien być wolnym!

— Dlatego właśnie odjeżdżam! krzyknął Jan.

— Porzucając nas.

— Ja o was nie zapomnę. Pierwsze pieniądze, jakie zyskam, wam przyślę...

— Ja nie pieniędzy chcę od ciebie nieszczęśliwcze! A więc ty mnie jeszcze nie rozumiesz. A więc twoje serce jest już tak wysuszone, że moje błagania nie są wstanie ani na chwilę go wzruszyć? Ja noszę twoje nazwisko, jestem twoją żoną, ja porzuciłam wszystko dla ciebie, jesteś ojcem mojego dziecka, mam do ciebie prawo, o które się upominam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Najświętszej Marji Panny Zwycięzkiej, Brygitty wdowy; we wtorek Pelagii pokutnicy; we środę Dyonizego Areop. biskupa męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 52 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 4, długość dnia godzin 11 minut 91.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Pan Geldhab“, kom. w 3-ech aktach Al. hr. Fredry w 80 rocznicę pierwszego przedstawienia.— „Pan Benet“, kom. w 1-ym akcie Al. hr. Fredry.

Wtorek: „Jadzia“ kom. w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

Środa: „Sen wiosennego poranku“ poemat w 1 akcie G. d'Annunzia.

Z dnia na dzień.

Ciekawy przyczynek do historyi t. zw. walki wyborczej w Galicji, zamieszcza „Kurjer lwowski“

Według tego dziennika, w okolicy Limanowej mieszka włościanin, nazwiskiem Król. Ma on podobno być dobrym agitatorem. Zwolennicy kandydatury hr. Wodzickiego zapragnęli zjednać sobie względy tak wpływowej osobistości i ofiarowali Królowi 100 koron, aby skłonić go do agitowania za panem hrabią.

Ale przeciwne stronnictwo zasłyszało o talentach Króla; skutkiem tego Król znalazł się wkrótce w posiadaniu drugiej sumki pieniężnej. która miała jego sympatję odwrócić od hr. Wodzickiego. Co więcej, Król zobowiązał się w dniu wyborów złożyć otrzymaną od stronników hrabiego kwotę przed komisją wyborczą, jako *corpus delicti* przekupstwa.

Dowiedziano się o tem w hrabskim obozie. Natychmiast udano się do Króla, żądając, aby „siedział cicho“ przy wyborach, lub też oddał wzięte 100 koron. Ale Król nie chciał o tem słyszeć. Wtedy jeden ze zwolenników hrabiowskiej kandydatury powziął wyborny plan. Ofiarował Królowi drugie sto koron w zamian za — milczenie.

Ale tu zaszła pewna trudność! Mianowicie Król musiał wydać resztę ze stuguldenowego banknotu. — Reszta zaś wynosiła akurat sto koron, tyle, ile Król dostał za pierwszym razem. W jednej chwili owe 100 koron znalazło się w rękach hrabiowskiego delegata, który, poczuwszy monetę w dłoni, oświadczył Królowi, że... może sobie iść, naturalnie bez 100 guldenowego banknotu!

Tableau! Oszukany Król począł się upominać o „swoje“ pieniądze; zrazu o 200 koron, potem już tylko o 100, które odeń wyciągnięto, ale prośby nie skutkowały. Wtedy Król wystąpił nieco ostrzej i to już odniosło skutek. Mianowicie Króla wyrzucono za drzwi.

„Poszkodowany“ wniósł skargę cywilną o wyłudzenie 100 koron, a nadto doniesienie do prokuratoryi państwa o „oszustwo“. Śledztwo wstępne już się toczy.

Prawda, że ciekawy obrazek z dziejów moralności wyborczej? *Vero.*

* **Zapiski osobiste.** Dyrektor policji, radca dworu dr. Zenon Korotkiewicz, powrócił w sobotę ze Lwowa.

Minister kolei dr. Wittek przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, udając się do Lwowa. Na dworcu oczekiwali ministra dyrektor Horoszkiewicz, zastępca dyrektora dr. Ożóg, naczelnicy oddziałów dyrekcyjnych i sekretarz prezydjalny dyrektora Przybylski. Po zwiedzeniu nowego skrzydła dyrekcji kolejowej i kolacji w dworskiej sali na dworcu odjechał minister do Lwowa.

Dyrektor kolei p. Józef Horoszkiewicz odjechał dziś rano na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec do Lwowa.

* **W dniu wczorajszym** obchodziło nasze miasto wspaniałą uroczystość kościelną: święto Przenajświętszej Panny Marji Różańcowej.

Przypada ono zawsze w pierwszą niedzielę miesiąca października, a ustanowione zostało na uczczenie pamiątki kilku świetnych zwycięstw, odniesionych przez wojska chrześcijańskie nad niewiernymi. Zwycięstwa uproszone zostały przez nabożeństwo zwane Różańcem do Przenajświętszej Marji Panny.

Na początku XVI. wieku, Turcy, rozlawszy się w Europie i odniósłszy kilka stanowczych zwycięstw nad chrześcijańskiemi wojskami zamierzali zagarnąć całą Europę, aby wreszcie zatknąć na kopule kościoła św. Piotra w Rzymie półksiężyc, znamię muzułmańskiej wiary. W r. 1522 Soliman III., zdobywszy Belgrad, wkroczył do Węgier, zajął był miasta Budę, Peszt, Ostrzykom i posunął się ku Wiedniowi. Następca jego Selim II., opanowawszy wyspę Cypr, zgromadził najliczniejszą naówczaę flotę, z zamiarem zadania ostatecznej chrześcijanom porażki, po której, zagarnąwszy Włochy, stałby się panem całej Europy.

Siły morskie chrześcijan były tak małe, że żadnym sposobem zwycięstwa nad Turkami spodziewać się nie można było; bądź co bądź jednak wypadało stawić im opór. Wtedy wojska chrześcijańskie zachęcone do tego przez papieża Piusa V., wsiadając na okręty, oddały się pod szczególną opiekę Matki Bożej. W dniu 7-go października 1571 pod Lepanto spotkały się wrogie floty. Przed rozpoczęciem bitwy wszyscy, począwszy od wodza Don-Juana D'Austria aż do ostatniego żołnierza, padli na kolana, ponawiając swoje ofiarowanie się Matce Bożej, i z głośnem wezwaniem Jej Przenajświętszego Imienia rzucili się do boju.

Przez trzy godziny zaciętej walki zwycięstwo było wątpliwe, dopiero, gdy Turcy stracili swego wodza Hali-baszę, wszczął się w ich szeregach największy nieład i na głowę zostali pobici.

W tymże dniu i o tejże godzinie święty Pius V. papież, w towarzystwie kilku kardynałów, odbywał jakąś naradę w Watykanie. Wtem przerywa ją, przystępuje do okna i po chwili mówi do kardynałów: „Zaniechajmy wszelkiej innej sprawy; idźcie i nakażcie dziękczynne modlitwy ludowi za zwycięstwo, jakie wojska nasze nad niewiernymi odniosły“. W kilka dni potem nadeszłe z placu boju wiadomości przekonały wszystkich o prawdziwości objawienia, jakie miał ten święty papież. Dla podziękowania więc Matce Bożej za to niewymowne dobrodziejstwo, ustanowił on na ten dzień święto Przenajświętszej Panny Zwycięskiej, które Martyrologium rzymskie tak ogłasza:

„Święto Przenajświętszej Panny Zwycięskiej, które papież Pius V. ustanowił na podziękowanie za świetne zwycięstwo, jakie chrześcijanie odnieśli w dniu tym nad Turkami w bitwie morskiej za szczególną opieką Matki Bożej“.

Śmierć Piusa V., która wkrótce potem nastąpiła, nie dała mu czasu utrwalić tę pamiątkę. Dopiero Grzegorz XIII., jego następca, dopełniając pobożnych zamiarów swojego poprzednika, postanowił, aby w pierwszą niedzielę października we wszystkich kościołach OO. Dominikanów, w których Bractwo Różańcowe istniało, obchodzono święto Przenajświętszej Panny Różańcowej.

W roku 1716, kiedy za cesarza Karola VI. Turcy niezliczoną hordą wtargnęli do Węgier i kiedy pod Zemlinem miała się stoczyć walna bitwa Turków z chrześcijańskiem wojskiem znowu wierni uciekli się do opieki Matki Bożej. Przyszła im też w pomoc Królowa niebieska. Dnia 5 października, w chwili, gdy Bractwo Różańcowe odbywało procesję w Rzymie, chrześcijanie odnieśli pod Zemlinem najzupełniejsze i stanowcze zwycięstwo nad muzułmanami.

Taka jest historja święta, które w pierwotnej swej formie nabożeństwa Różańcowego zostało jeszcze na początku wieku XIII. zaprowadzone przez świętego Dominika.

Wczorajsza uroczystość wypadła wspaniale.

Przez sobotę i niedzielę po wszystkich ulicach miasta i po wszystkich kościołach snuły się tysiące ludu polskiego. Od gór karpackich, ze Śląska dolnego i górnego, z Królestwa i — naturalnie — ze wsi podmiejskich przybyły barwne tłumy włościan, aby uczestniczyć w uroczystych nabożeństwach. O ilości przybyłych można mieć wyobrażenie, jeżeli się zważy, iż do Spowiedzi i Komunii św. przystąpiło około 5000 osób.

Sumę w kościele OO. Dominikanów celebrował wczoraj ks. kan. dr. Bandurski; kazanie w czasie sumy wygłosił świetny mowca O. Ferdynand Moralski, gwardjan OO. Bernardynów. Podczas sumy chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka odśpiewał Mszę Hallera na 4 głosy z akompaniamentem kwintetu trąbkowego.

Po nieszporach, odprawionych przez O. Moralskiego, podczas których chór śpiewał „Nieszpory“ kompozycji ks. Surzyńskiego, wyszła po godzinie 4-tej z kościoła OO. Dominikanów procesja, celebrowana przez biskupa-sufragana ks. Anatola Nowaka. Na czele procesji postępowali starcy z Towarzystwa Dobroczynności, za którymi szły kolejno wszystkie bractwa krakowskie z chorągwiami, feretronami i obrazami; Stowarzyszenia „Przyjaźni“ i inne ze sztandarami, orkiestra „Harmonii“, sztandary cechowe i długi szereg duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Celebrans postępował pod baldachimem, niesionym przez czeladź cechu szewskiego; niesiono też tradycyjne miecze cechu rzeźniczego. Łańcuch procesji, w której brało udział około 15.000 ludzi, okrążył wkoło cały Rynek.

Ewangelie przy ołtarzach śpiewali kolejno: znakomity kaznodzieja O. Anioł Madejewski, kapucyn; O. Ferdynand Moralski; ks. Sokołowicz, misjonarz; ks. Jarynkiewicz, kustosz katedralny i ks. kan. dr. Czesław Wądolny.

Procesja wróciła do kościoła o pół do 7 wieczorem, powitana świetnemi ogniami sztucznemi, które nad portalem kościoła spalił pyrotechnik p. Michał Mądrzykowski. Podczas procesji w wielu oknach Rynku głównego gorzała iluminacja i wystawione były obrazy Świętych. Choć niebo było pochmurne, pogoda jednak dopisała, a jedynie wiatr silniejszy gasił czasami świece.

Oprócz ludu wiejskiego przybyło do Krakowa mnóstwo osób z inteligencji z obcych miast, aby wziąć udział w procesji, która należy do najwspanialszych uroczystości kościelnych „polskiego Rzymu“.

* **Śmierć pątnika.** Nagłą śmiercią zmarł dziś rano w bramie kościoła OO. Dominikanów nieznany pątnik, góral z okolic Rabki, w wieku lat około 60-ciu. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

* **Pugilares** z kwotą 80 koron znalazł gimnazjalista Fryderyk Langhammer. Pieniądze za udowodnieniem własności odebrać można w tutejszej dyrekcji policji.

* **Skąd już nie kradną!** Rower, własność porucznika 20-go pułku skradł niewiadomy sprawca w sobotę z westibulu w koszarach arcyksięcia Rudolfa.

* **Z teatru.** Z powodu nieszczęścia rodzinnego, które spotkało pana Knake-Zawadzkiego rolę majora w „Geldhabie“ odegra zastępczo p. Puchalski.

* **Wykolejenie.** Na stacji Sieniawa wykoleiły się w niedzielę rano dwa wagony z pociągu, idącego z Zakopanego do Krakowa. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

* **W sobotę** dnia 5-go października b. r. poświęconą została przez ks. Franciszka Szymczakiewicza nowo założona mleczarnia hygieniczna p. Feliksa Chmury w Krakowie przy ul. św. Anny l. 7.

* **Linja telefoniczna** z Wiedniem i Lwowem przerwana! Panie prezesie Jaworski! Gdzie druga linja? Czy znowu w kieszonce od kamizelki razem z gimnazjum cieszyńskiem?

* **W pewnej części** nakładu sobotniego „Naszego Głosu“ zaszła omyłka. Mianowicie pod portretem ks. Kaczmarczyka zamieszczono podpis: „ks. Kaczmarski“.

* **Znowu rewolucja w „Czasie“.** Znakomity poeta p. Lucjan Rydel wystąpił z redakcji „Czasu“, gdzie prowadził dział recenzyj teatralnych.

* **Oficjalna „Wiener Abendpost“** cytuje w niedzielnym numerze ostatnią korespondencję wiedeńską „Naszego Głosu“.

* **Przedstawienie amatorskie.** W lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło się wczoraj przedstawienie teatralne. Licznie zebrana publiczność wybornie się bawiła grą amatorów. Odegrano komedję „Stryj przyjechał“, w której szczególnie odznaczyli się: p. Woyczyńska, pp. Ślimakowski i Nowak. Następnie p. Niemczyk wcale dobrze deklamował wiersz „Co za honor, co za cześć“ oraz interpelował monolog „Zgaś świecę“. Przedstawienie zakończyła zabawna komedja „Kajcio“ w której p. Ślimakowski wybornie ubawił słuchaczy.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami.

* **Posłuszni.** Redaktor „Głosu Narodu“ dr. A. Beaupré wyjechał do Wiednia. Wobec spowodowanego tem braku sił roboczych reszta redakcji skorzystała z zachęty udzielonej przez nas i wydrukowała w numerze niedzielnym swego dziennika nowelę Czechowa p. t. „Zemsta“. Nowela ta znaną już jest czytelnikom „Głosu Narodu“, gdyż umieściliśmy ją swego czasu w „Głosie literackim i społecznym“...

* **Potężny wicher** hula od wczoraj po Krakowie. Na ulicach wznoszą się tumany pyłu, gdyż od czasu, jak mamy wodociągi polewanie ulic zupełnie ustało. Widocznie Magistrat jest w przekonaniu, iż ulice powinno się skrapiać tylko w lecie.

Bardzo wiele szyb padło ofiarą wichru, który zwłaszcza w nocy, rozszalał się z prawdziwą zajadłością. To też spokojni mieszkańcy po kilka razy budzili się ze snu nadsłuchując, jak wiatr wygrywa w dymnikach melancholiczną swoją symfonję na pożegnanie uroczych dni polskiej jesieni.

* **Samobójstwo.** W nocy z soboty na niedzielę. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 47 letni Feliks Chmielowski. Denat był kawalerem i pochodził z Królestwa. Mieszkał przy ulicy Krótkiej.

Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

* **Pożar.** W niedzielę po godzinie 11 przed południem wyruszyły dwa plutony staży pożarnej pod dowództwem naczelnika p. Eminowicza na ulicę Kopernika, gdzie wskutek iskry od pieca koksowego zatlił się dach gontowy w szopie domu p. Porębskiego. Wypadek spostrzeżono dość wcześnie i nim zdołała przybyć straż pożarna już ogień w zarodku ugasili domownicy. Straż pożarna jedynie wyrąbała tlejącą się belkę. Całe szczęście, że pożar wcześnie ugaszono, bo wobec silnego wiatru jaki właśnie panował mógł się ogień rozszerzyć i spowodować niemałą klęskę. Domy w tej części miasta są bowiem przeważnie kryte gontami.

* **Zamknięcie strzelnicy.** Wczoraj odbyło się ostatnie tegoroczne strzelanie Towarzystwa strzeleckiego. Pierwszą nagrodę stanowiły 3 dukaty (fundacja królewska); nagrodę tę zdobył za najcelniejszą piątkę p. Stanisław Stachowicz. Następne trzy fanty zdobyli: I. Eugeniusz Smidowicz, za najlepszą czwórkę, II. p. Roman Chmurski również za czwórkę. Trzecią wreszcie nagrodę z dobrą trójką zdobył gospodarz strzelnicy p. Wilhelm Fenz. Ogółem dano 14 centralnych i 10 bardzo celnych strzałów.

Wieczorem z okazji zamknięcia strzelnicy odbyła się wspólna wieczerza, wśród której wzniesiono kilka

toastów i spędzono czas wśród ożywionej towarzyskiej pogawędki. Strzelnica zamkniętą zostaje aż do maja roku przyszłego.

* **Wybory.** Onegdaj wieczorem odbyło się w salach kasyna powszechnego nader liczne zgromadzenie urzędników kolejowych, którzy zebrali się, by omówić sprawę wyboru posła do Rady państwa. Przewodniczył inspektor p. Feliks Piasecki. Przemawiało kilkunastu uczestników, który jednomyślnie popierali kandydaturę p. Karola Szukiewicza i stwierdzali, że urzędnicy kolejowi tylko za nim mogą głosować. — Wszyscy mowcy podnosili kolejno wytrawną wiedzę i doświadczenie tego kandydata, jego zasługi dla kolejnictwa, jego pełne zapału popieranie interesów wszystkich funkcjonarjuszy kolejowych. — Mowcy należący do różnych stronnictw i odcieni politycznych zaznaczali zgodnie, że przy obecnym wyborze nie należy zwracać uwagi na przekonania polityczne kandydata, lecz że całą siłą należy popierać p. Karola Szukiewicza, jako siłę fachową, gdyż mąż tej miary zasługuje na poparcie bez względu na przekonania polityczne. Wywody mowców streszczają się w następującej, jednomyślnie przyjętej rezolucji:

„Zebrani w d. 5 października 1901 r. urzędnicy kolejowi uchwalają jednogłośnie poprzeć kandydaturę kolegi Szukiewicza, ufając, że tenże tak w okresie kandydowania, jak też i posłowania dobitnie zaznaczy, że interes kolejarzy, jak dotąd, tak i nadal leży mu na sercu.

* **Żyd J. Abrachamer** zamierza zbudować sobie ogromną piekarnię o kilku piecach wprost kościoła OO. Zmartwychwstańców. Podobno udało się nawet za pomocą zwyczajnych żydowskich sposobów i sposobików uzyskać pozwolenie Magistratu! Komisja odbyła się bardzo dyskretnie, tak że właściciele sąsiednich realności dowiedzieli się o wszystkiem dopiero teraz, gdy żyd już zakłada fundamenta.

Przeciw temu nadużyciu wniosło grono obywateli i mieszkańców z ulic sąsiednich zarzuty do Rady miasta. Mamy nadzieję, że Rada postąpi tak jak należy, t. zn. zakaże żydowi budowy. Nietylko bowiem względy zdrowotne przemawiają za niedozwoleniem na budowę piekarni. Wszak ma się ona wznosić naprzeciw licznie uczęszczanego kościoła. Pobożna publiczność nie może być narażoną na to, aby pół nagie postacie żydowskich piekarczyków stojących pod bramą, miały obrażać jej oczy! Wszak uczucia religijne chrześcijan mogą mieć prawo do pewnej przynajmniej opieki ze strony władz miejskich i lada żyd nie powinien ich obrażać za wolą i wiedzą Rady miasta.

* **Policja aresztowała** wczoraj trzech zamiejscowych złodziei kieszonkowych Józefa Stanka, Stanisława Wyczesanego i Antoniego Łopatę. Młodzi ci „dolinianie“ przybyli tu na operacje kieszonkowe. Od aresztowanych odebrano skradzione pugilaresy z pieniądzmi.

Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj Franciszka Trojnackiego za oszustwo. Sprzedawszy konia w Tarnowie sprzeniewierzył pieniądze i umknął.

* **Wybory do komisji podatkowej** z III klasy rozpoczęły się o godzinie 9 rano w sali obrad Rady miejskiej. Komisji wyborczej przewodniczy prezydnt m. p. Friedlein, któremu asystują pp. St. Armółowicz (senjor), Zabłocki i żyd Epstein. Komisarzem wyborczym jest p. Grodyński sekr. Magistratu. Osobiście głosuje nie wiele osób, głównie za pośrednictwem poczty.

)(**W sprawie zamachu na żandarma** o którym donosiliśmy już w numerze niedzielnym, piszą z Kałusza co następuje:

W dniu 30 września br. zgłosił się w tutejszym posterunku żandarmerji pewien izraelita z Rożniatowa z oznajmieniem, że w nocy z 29 na 30 września jacyś dwaj nieznajomi ludzie napadli na tamtejszą propinację, wywalili drzwi i poczęli dobierać się do kasy, lecz spłoszyło ich nadejście gromadki ludzi. Rabusie strzelili na pożegnanie kilka razy z rewolwerów, poczem zniknęli w ciemnościach nocy.

Donosząc o tem zajściu izraelita, przybywszy do Kałusza na jarmark, poznał owych dwóch rzezimieszków, którzy niczego nie przeczuwając, siedzieli spokojnie przy drodze.

Wskutek tego opowiadania, komendant posterunku wysłał niezwłocznie na wskazane przez owego izraelitę miejsce, żandarma Zdobylaka, który przystąpiwszy do nieznajomych, zażądał od nich legitymacji, a gdy odmówili temu żądaniu oświadczył, że ich aresztuje. W tejże chwili rzucili się obaj do ucieczki. Żandarm widząc, że ich nie dogoni, podniósł karabin i począł mierzyć — zanim jednak zdołał zorjentować się w sytuacji, jeden z uciekających odwrócił się na miejscu i z odległości około 7 kroków strzelił do żandarma z rewolweru sześć razy z rzędu. Jedna z kul trafiła żandarma w łokieć, gdzie też ugrzęzła.

Żandarm oddał nieznajomemu napastnikowi pięknem za nadobne i poczęstował go naodwrót pięciu strzałami z swego karabinu, lecz tylko jedna kula odniosła pożądany skutek, trafiła bowiem nieznajomego w udo prawej nogi, skutkiem czego upadł na ziemię.

Żandarm korzystając z tego przyskoczył do niego i wyrwawszy mu rewolwer z rąk, chciał go przytrzymać, lecz w tej chwili nieznajomy podniósł się z ziemi, a wyjąwszy z cholewy buta pilnik, ugodził kilka razy żandarma po głowie tak silnie, że załamał mu zupełnie czako, a żandarm runął na ziemię.

Nie tracąc jednak jeszcze przytomności, podniósł się w oka mgnieniu i ugodził złodzieja bagnetem w okolicę serca. Z powodu jednak wycieńczenia sił i z powodu, że bagnet w czasie walki z rzezimieszkiem zupełnie mu się zagiął, pchnięcie żandarma nie było dość silne, by ubezwładnić zupełnie przeciwnika... Nieznajomy chwycił żandarma za kark i z nadzwyczajną siłą rzucił nim, jak piórkiem do ziemi, a następnie bił go owym pilnikiem po całem ciele.

Tymczasem zwabieni odgłosem strzałów zaczęli się zbiegać z rozmaitych stron ludzie, tak, że zebrała się ich spora gromadka, lecz widoczna siła rzezimieszka tak im zaimponowała, że przez długi czas nikt nie zdobył się na tyle odwagi, aby żandarmowi pospieszyć z pomocą.

Dopiero żyd Beer wpadł na iście żydowski koncept. Rzucił się z tyłu na złoczyńcę i uderzył go głową w... niewypowiedzialne miejsce... Przytem operował rękami w tej samej okolicy tak skutecznie, że zbrodniarz upadł na ziemię.

Teraz była już łatwa sprawa. Wszyscy rzucili się ku powalonemu i w kilku chwilach ubezwładnili go zupełnie. Pomimo, że rabuś był ciężko ranny, musiano nałożyć mu kajdanki na ręce w obawie, by nie targnął się jeszcze na drugich. Żandarm był do tego stopnia wyczerpany, że musiano go podtrzymać, by nie upadł.

Nieznajomy yprzyszedłszy do przytomności, odmówił wszelkich odpowiedzi i nie chciał powiedzieć ani jak się nazywa, ani skąd pochodzi. Znaleziono przy nim prócz 6-cio strzałowego rewolweru (lancaster) i pilnika na pół metra długiego, z obu stron ostro zakończonego (rodzaj sztyletu) jeszcze 22 ostrych naboi rewolwerowych, 6 marek pruskich, mapę Galicji i Lodomerji, kupioną we Lwowie w księgarni Gubrynowicza, 44 koron, 1 lir rumuński i jedną dawną 25-cio centówkę.

Drugi jego towarzysz, skorzystawszy z zamieszania uciekł i znikł bez śladu.

Z TEATRU.

»Jadzia« komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

Autor „Minowskiego“ i „Dziwaka“ powinien był mojem zdaniem inaczej napisać „Jadzię“, jeżeli w ogóle chce coś takiego napisać. Polska publiczność jest spragniona rodzinnej swojskiej komedji, której taki brak na całej linii twórczości dramatycznej naszych czasów. Ale i tym spragnionym, a więc mniej surowym sędziom i pochopnym krytykom, trzeba koniecznie dać treść i prawdę żywą, ludzi działających, a nie myślących, bodaj na taką głębość, jak myślimy wszyscy, idąc codziennemi drogami życia.

A jeżeli już idzie o wygłoszenie jakiejś tezy, lub zwalczanie idei, które zdaniem autora są złe, zgubne lub fałszywe, to nie wystarczy jeszcze dać z jednej strony samą tylko karykaturę tego, z czem autor walczy i żadnej racyi prócz śmieszności, z drugiej zaś sam ideał i doskonałość tego, co ma w jego sztuce zwyciężyć. Stara ta forma zawikłań średniowiecznych ramansów nie odpowiada dzisiejszemu sposobowi myślenia społeczeństwa wychowanego w coraz bardziej zaostrzonej walce społecznej i indywidualnej, świadomego głębszych i istotniejszych pobudek ludzkich działań i wydarzeń, niż poglądy dziewczęcych serc, zawody w miłości i poświęcenia bohaterów „na niewidziane“. Na świecie nie ma bezwzględnej karykatury tak, jak nie ma bezwzględnego zła, ani też bezwzględnej cnoty.

„Jadzia“ komedya w długich pięciu aktach, w których dzieje się tak mało, że bodaj czyby na jednoaktową większą sztukę dosyć nie było, „Jadzia“ złożona jest z takich właśnie jaskrawych kontrastów: przesadnych doskonałości i karykatur. A gdy te „doskonałości“ i „karykatury“ musiały się należycie wygadać, porozmawiać ze sobą „po dwoje“, po kilka razy ściśle, wedle matematycznej zasady o kombinacyach — nie dziw, że nie stało autorowi czasu na głębsze psychologiczne nakreślenie pastaci, nadanie im podstawy żywej i istotnej tak, aby widz i słuchacz mógł z nimi współczuć ujemnie lub dodatnio, wierzyć na chwilę, że są szczerzy, dlatego bo usprawiedliwieni i logiczni. Sląd „Jadzia“ jest rzeczą nudną i przewlekłą, i nie ratują jej bynajmniej niektóre dobre sceny, niekiedy bardzo żywy i dowcipny dyalog i kilka interesujących sytuacji (jak np. w akcie trzecim na balu u pani Baner). Autor chciał w „Jadzi“ wyszydzić dążenie do emancypacji kobiet, skarykaturować przeczulone dekadentki, szukające w życiu samych „nastrojów i roztkliwień“ — a wyidealizować pannę o sercu uczciwem, pragnącem rzeczywistego życia kobiecego, a więc ogniska domowego i macierzeństwa. Karykaturą jest Rózia, żona Lola Rejowskiego, który ożenił się z nią dla majątku i musi, za to dzień i noc znosić tortury „nastrojów“ — ideałem jest Jadzia, córka starej polskiej rodziny w upadku, panna energiczna i rozumna do połowy sztuki, później bierna i słaba, przy końcu znowu odważna — gdy ratując siebie i matkę z przykrej sytuacji majątkowej oddaje rękę chłopu Antoniemu Młynarzowi, wychowanemu od dziecka we dworze Rejowskich.

Obok tych głównych postaci jest jeszcze Lolo Rejowski, panicz o dobrem sercu i dobrych skłonnościach, uginający się pod brzemieniem sentymentalizmu swej żony, a w wolnych chwilach ciskający pokojówki; Gucio Łosowski, próżniak i szubrawiec, niegdyś narzeczony Jadzi, który, aby nie zmieniać próżniaczego sposobu życia, żeni się z bogatą żydówką z półświatka i zdradza czyste uczucia Jadzi; jest pani Rejowska mdła „poczciwa“ matka, szukająca kluczy od spiżarni; jest wreszcie dr. Drzewiński, stary kawaler szukający żony, mdły, nudny i płytki. Poza tym światem stoi jeszcze mniemana majorowa Fanny Bauer, dama z wielkiego świata, do którego okupiła sobie wstęp długoletnim handlem swojej cnoty.

Przesada w karykaturze i szkicowość roboty, zdecydowały o losie „Jadzi“, niestety, niekorzystnie. A szkoda, bo są tam przecie błyski i talentu i bystrej obserwacji i inteligentnego zespolenia czynników dramatycznych; tylko za wiele czuć w tem wszystkiem roboty i to roboty na zimno. Autor pisał sztukę, wybrawszy sobie dobry, jego zdaniem, temat, dla którego sam był naprawdę obojętny. Tak mi się przynajmniej zdawało.

W roli p. Rejowskiej ukazała się nam po raz pierwszy p. Puchniewska. Artystka posiada wyborne warunki sceniczne, sympatyczny głos, ładną dykcyę, grę spokojną i równą. Postać pani Rejowskiej, poczciwej staropolskiej matki, wyszła w grze pani Puchniewskiej bardzo poprawnie i bardzo prawdziwie. Z radością więc witamy nowego przybysza, w szeregu już teraz zupełnie skompletowanego personalu naszego teatru.

Pannie Kosmowskiej należy się wszelka pochwała i zupełne uznanie za doskonałe i inteligentne zagranie bardzo trudnej roli Kazi. Artystka posiada ogromny zasób scenicznej intuicji, który rokuje jej piękną przyszłość, o ile jeszcze usunięte zostaną niektóre nienaturalne ruchy i podrzucania całego ciała przy słowach, które panna Kosmowska chce dobitniej wypowiedzieć. Trudno wreszcie nie wspomnieć o prześlicznej secesyjnej toalecie, którą panna Kosmowska miała w akcie trzecim.

Pani Przybyłko, niewdzięczną swoją rolę umiała wykończyć prawdą i życiem, tak jak to czyni zawsze z każdą jej powierzoną rolą ta artystka.

Pp. Mielewski, Sobiesław i Przybyłowicz wydobyli wszystko, co się dało ze swych ról; p. Zawierski bardzo dobrze i bardzo sympatycznie zagrał suchą i niewdzięczną rolę młynarza Antoniego. *Włodzimierz Lewicki.*

ZE SĄDU.

Morderstwo Iłykówney.

LWÓW 7-go. Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym ponowna rozprawa karna przeciw dwudziestokilkuletniemu Kornelowi Czajkowskiemu, byłemu lokajowi, o zbrodnię morderstwa.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę tej zbrodni w sposób następujący:

Dnia 10 kwietnia 1900 około godziny 4 nad ranem usłyszała p. Amalia Heintschlowa w swem pomieszkaniu parterowem przy ul. Sakramentek l. 10 odgłos gwałtownego szarpnięcia klamki u drzwi, łączących pierwszy pokój z kuchnią i jednocześnie zobaczyła na progu mężczyznę, który słysząc jej wołanie na służącą Magdalenę Iłek recte Zacharkownę, cofnął się i drzwi za sobą zamknął.

Zaniepokojona obecnością obcego mężczyzny w mieszkaniu udała się Heintschlowa do kuchni, gdzie leżała na łóżku służąca Magda, przykryta powyżej głowy kocykiem, a tuż nad jej głową leżała siekiera. Po odchyleniu nakrycia przedstawił się im grozą przejmujący widok. Służąca już nie żyła, a zbroczone krwią twarz i bielizna, tudzież wydobywające się z ust i nosa spienioną krew, świadczyły, że padła ona ofiarą zbrodniczej ręki.

Oprócz wysiłków spostrzeżeń służbodawców zamordowanej, skonstatowano sądownie na prześcieradle ślady wytarcia rąk, w krwi umytych; ślady krwi na siekierze, powstałe skutkiem przypadkowego zetknięcia się tego narzędzia już po czynie, z krwią zbroczonym trupem; plamy z ludzkiej krwi na stolnicy, oraz na szkiełku, ostatnie odpowiadające palcom ręki ludzkiej, która je dotnęła; mnóstwo plam krwistych na ścianie, przylegającej do łóżka i na podłodze. W łóżku obok kolan znaleziono niedopałek z papierosa,

a pod poduszką świeżo urwany kawałek rzemienia.

Podejrzenia zwróciły się przeciw Kornelowi Czajkowskiemu, lokajowi z tej samej kamienicy, który, widząc że nie ujdzie pościgu, oddał się sam w ręce władz

Po przesłuchaniu w śledztwie twierdził Czajkowski uporczywie, że denantka prosiła go sama, „aby jej zrobił koniec“. On miał sobie także życie odebrać, lecz brakło mu do tego odwagi.

W maju br. odbyła się z powodu tego rozprawa karna przeciw Czajkowskiemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Po trzydniowej rozprawie skazał go trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca Czajkowskiego jednak, wychodząc ze stanowiska, ze Czajkowski jest niepoczytalnym, z powodu padaczki, wniósł zażalenie nieważności, na skutek którego trybunał kasacyjny polecił rozpisać ponowną rozprawę. Dzisiejsza rozprawa zatem jest już drugą z rzędu w tej sprawie.

Armja przemyska przed sądem.

Lwów, 7 października.

Na sobotniej przedpołudniowej rozprawie, jak już wam doniosłem, obrońcy oskarżonych zadawali podpułkownikowi-audytorowi Wolfowi szereg pytań, celem wyjaśnienia niektórych wyrazów, zamieszczonych w amnestji cesarskiej.

Podpułkownik p. Wolf stwierdził stanowczo, że tyczy się ona jedynie dezerterów rezerwistów.

Na tem zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Po godz. 1-szej chciał przewodniczący przystąpić do odczytywania aktów sądu garnizonowego w Przemyślu, w których jest stwierdzonem, że powołane w artykule pt. „Interpretacja amnestji cesarskiej“ osoby nie zostały dla tego objęte amnestją cesarską, ponieważ wymogom tej amnestji powody ich skazania nie odpowiadały.

Obr. dr. Leser żądał powołania wymienionych w tej amnestji osób do rozprawy, a nadto świadka Ignacego Nowaka, który ma zeznać, że wiele jeszcze jest osób, które pytając się za granicą uniwersytetów o treść amnestji cesarskiej i poinformowane, że na mocy tej amnestji dezercja ich jest bezkarną, zostały po powrocie do kraju uwięzione i odsiadują karę w więzieniu garnizonowem.

Prokurator państwa sprzeciwił się jednak temu wnioskowi.

Wśród ogólnej ciszy powstał teraz sędzia przysięgły dr. Lickendorf i imieniem własnem, jakoteż całej ławy przysięgłych wniósł do trybunału prośbę o powołanie tych świadków.

Przewodniczący rozprawy oświadcza, że sędziowie przysięgli nie mają prawa czynienia wniosków.

Trybunał po naradzie uchwalił osoby wymienione w „Interpretacji amnestji cesarskiej“, a odsiadujące obecnie karę w więzieniu garnizonowem w Przemyślu, zawezwać do rozprawy, jako świadków, odmówić jednak wnioskowi o zawezwanie świadka Ignacego Nowaka.

Przewodniczący odczytał następnie pismo komendy twierdzy w Przemyślu, w którem stwierdzono, że 236 osób korzystało z amnestji cesarskiej, nie zostały jednak uwolnione te osoby, których powody zasądzenia nie odpowiadały warunkom amnestji. Do tych osób należą także wymienieni w artykule pt. „Interpretacja amnestji cesarskiej“.

Z kolei przystąpił trybunał do rozpatrzenia drugiego artykułu pt. „Wiernemu prenumeratorowi“, w którym redakcja zawiadamia tego prenumeratora, że artykułu tego zamieścić w druku nie może, „bo złodziej jest figurą potężną i to w mundurze wojskowym, a prokuratorja państwa ściga nie złodzieji, tylko tych, którzy o złodziejach piszą“.

Osk. Kolkiewicz przyznaje, że artykuł ten zna i dał go do druku. Fakta zaś w tym artykule umieszczone, uważa za prawdziwe i ofiarowuje dowód prawdy.

Obr. dr. Zipper żąda na poparcie prawdziwości tego artykułu zarekwirowania od sądu garnizonowego w Przemyślu aktów sprawy porucznika trenu i byłego zarządcy magazynu wojskowego, oraz sierżantów Sokoła i Stępkowskiego o zbrodnię kradzieży, względnie sprzeniewierzenia, popełnionej przez zabranie rozmaitych rzeczy z tego magazynu na szkodę skarbu wojskowego. Nadto zażądał obrońca aktów sprawy przeciw niewiadomemu oficerowi o kradzież, popełnioną w magazynie tzw. „Hengstendepot“.

Po sprzeciwieniu się temu wnioskowi przez prokuratora państwa, udał się trybunał na naradę, poczem przewodniczący ogłosił uchwałę, przychylającą się do wniosku obrony.

Odczytano jeszcze szereg odezw X korpusu i na tem o godz. 2 min. 40 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku, godziny 9 rano.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1901.

Towarzysz Malatesta o Czołgoszu.

Rzym: Władze skonfiskowały ostatni numer anarchistycznego czasopisma „Agitazione“.

W numerze tym pojawił się artykuł sławiący entuzjastycznie czyn Czołgosza, jako tryumf anarchizmu.

Haniebny artykuł podpisany został znanem międzynarodowej policji nazwiskiem: „Towarzysz Malatesta“.

Do morza!

Londyn: Ze stanu Jowa telegrafują, iż mieszkańcy tamtejsi postanowili wysłać petycję do rządu z prośbą, aby trup Czołgosza został po elektrokucji, wrzucony do morza.

Prośbę motywują tem, iż hańbąby było dla ziemi amerykańskiej, by w niej spoczywało ciało zbrodniarza-anarchisty.

Petycja liczy już tysiące podpisów i w tych dniach odejdzie do Waszyngtonu.

Wielki strejk we Francji.

Paryż: Uchwalony przez kongres socjalistyczny w Lyonie wielki strejk robotników kopalnianych spotyka się z opozycją.

Strejk miał się rozpocząć dnia 1 listopada. Tymczasem robotnicy z okręgów północnych sprzeciwiają się uchwale kongresu i nie chcą brać udziału w strejku.

Do 18 października ma zapaść w tym względzie stanowcza decyzja. Spodziewają się, że mimo oporu pewnych warstw robotniczych z dniem 1 listopada wybuchnie strejk ogólny.

Zatarg francusko-turecki zaostrza się.

Konstantynopol: Radca francuskiej ambasady, Bapst oświadczył w sobotę Porcie, że rząd francuski nie zgadza się na zmniejszenie w myśl propozycji tureckiej wysokości roszczeń Loranda z 345.000 funtów tureckich na 185.000.

Wbrew postanowieniom Irada, które jeszcze przed opuszczeniem Turcji przez ambasadora francuskiego przywróciło Towarzystwu francuskiemu wszystkie należące mu się prawa, rząd francuski zakazał obecnie Towarzystwu kontynuować pewne rozpoczęte już roboty. Zarządzenie Porty pociągnie za sobą tylko zaostrzenie konfliktu z Francją.

W Matelinie gubernator zakazał rodzicom posyłać dzieci do szkoły francuskiej.

Oficer niemiecki, Reedgisch-basza, pozostający w służbie tureckiej, jako instruktor regularnej i nieregularnej kawalerji, został wezwany telegraficznie z Tripoli di Barbaria do Konstantynopola.

W rękach rozbójników bałkańskich.

Sofia: Amerykański departament spraw zagranicznych telegrafował z Nowego Jorku do konsula jeneralnego Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, Dickinsona, aby się udał bezzwłocznie do Sofii i domagał się od rządu bułgarskiego najergiczniejszych zarządzeń w celu bezzwłocznego wydostania misjonarki, miss Stone, z rąk rozbójników.

Oddział żołnierzy tureckich rozpoczął bardzo staranne poszukiwania panny Stone. Rozbójnicy ścigani przez ten oddział, schronili się niewątpliwie na terytorjum bułgarskie.

Na granicy bułgarskiej oczekiwał ich pewien Macedończyk, nazwiskiem Halju, którego uważają za rzeczywistego mordercę ministra Stambułowa.

Halju odebrał z rąk rozbójników pannę Stone oraz kobietę towarzyszącą jej, również przez rozbójników porwaną i ukrył je gdzieś w górach.

Wojna boersko-angielska.

Capstadt: Biuro Reutera donosi, że komendant boerski Pretorius odniósł w bitwie, stoczonej z Anglikami opodal miejscowości Sterkstroom śmiertelną ranę.

Pułkownik angielski Monro pobił d. 27 września w okręgu Barklyeast Boerów pod dowództwem Myburga. Na placu zostawili Boerowie 11 zabitych.

Standertow: Przywieziono tutaj 22 Boerów wziętych do niewoli przez kolumnę Rimingtona.

Bruksela: Donoszą z Hagi, że prezydent Krüger ani na chwilę nie myślał o wysłaniu deputacji do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta z prośbą o jego pośrednictwo. Natomiast Roosevelt wydał protest urzędowy przeciw wywozowi koni i mułów do Afryki południowej dla armji angielskiej.

Bloemfomtein: Oddziały policyi zetknęły się z Boerami pod Petrusbergiem i Uitonhayesdaun, przyczem 17 Boerów wraz z 1 oficerem dostało się do niewoli angielskiej.

Bombay: Okręt transportowy „Aurania“ zawinął tutaj z 1000 jeńców boerskich, przeznaczonych do Umballa.

Moskwa: W pobliżu Czelabińska rozbił się wczoraj pociąg towarowy Nr. 91. Czternaście wagonów spadło z wysokiego nasypu. Zabity smarownik, trzech ze służby pociągu odniosło rany. Pociąg syberyjski spóźnił się o 9 godzin.

Paryż: W sobotę około godziny 10¼ wieczorem eksplodowała na Square Trinité bomba w kształcie puszki blaszanej. Jedna osoba odniosła lekką ranę.

Kolonia: „Kölnische Ztg.“ donosi z Söul d. 4 b. m.: Dyrektor ceł McLeavy Brown ma odstąpić w przeciągu 3 miesięcy swoje mieszkanie prywatne, a w ciągu dwu lat cały gmach urzędowy na rozszerzenie pałacu króla koreańskiego.

Bukareszt: Król Karol przybył onegdaj przedpołudniem do Predeal i został przyjęty przez małżonkę następcy tronu Ferdynanda wraz z dziećmi Karolem i Elżbietą, prezydenta gabinetu Szturdzę, na czele wszystkich ministrów, przedstawicieli władz i liczną publiczność. Następnie pojechał król Karol dalej do Sinaji, gdzie go również witano owacyjnie.

Kopenhaga: Dziennik „Samfundet“ utrzymuje, że król angielski Edward jest nieuleczalnie chory.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. Maryanowi Piątkowskiemu składamy z całego serca na tej drodze podziękowanie za bezinteresowną i nadzwyczaj troskliwą opiekę w chorobie naszej żony i matki. Łasce Bożej i Twojej umiejętnej pieczołowitości zacny i czcigodny panie Doktorze zawdzięczamy powrót do zdrowia naszej kochanej matki, za co „Bóg Ci zapłać!“

Rodzina Wilhelmów Szymańskich.

Ostrzeżenie!

Stwierdzamy, że w dniu 14. wrze-nia nadszedł do Administracji „Głosu Narodu“ przekaz na inserat od dra A. Tarnawskiego z Kossowa na 10 koron, który to kwotę ówczesny administrator „Głosu Narodu“ wypłacił p. Józefie Rogoszowej w niedzielę dnia 15 września o godz. 4 popołudniu w obecności p. Jana Strycharskiego. Ponieważ jak się dowiadujemy z „Naprzodu“ p. Jan Strycharski ponownie tę kwotę od dra A. Tarnawskiego wyłudzić pragnie, przeto na tem miejscu ostrzegamy interesowanego przed tym zamachem na jego kieszeń.

Administracja „Naszego Głosu“.

ZAKŁAD LECZNICZY
Dra M. Nartowskiego
Specjalisty chorób nerwowych *Telefon Nr. 359*
znajduje się obecnie przy ulicy św. Anny L. 2. Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu.
Hydro- i elektroterapia: Kąpiele w świetle elektrycznem, kąpiele wodo-elektryczne, Wanny, Natryski, Miesienie, roentgenografia i t. p.

Zakopane. Hotel Morskie Oko
otwarty przez cały rok.
Dom murowany 50 pokoi urządzonych z komfortem, oświetlenie centralne, wodociągi. Ceny przystępne. 2471 7-9

Poszukuje się
praktykanta (katolika) do handlu delikatesów i win na prowincji. Wiadomość w składzie piwa przy ul. św. Tomasza l. 21 róg Florjańskiej. 2453 2 2

Wskutek przeniesieni szkółki sprzedaję:
Wiśnie i Czereśnie
wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.
Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.
Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.
KRZEWY owocowe po najtańszych cenach. **TRUSKAWKI** 100 sztuk 2 kor.
Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

Zarząd dóbr Bierzanów
poczta i stacya kolei Bierzanów
poleca do siewu:
Żyto „Petkus“ znana najlepsza odmiana 17 K. 50 za 100 Kg.
Żyto „Montańskie“ bardzo wytrwałe dla słabszych gruntów 16 K. 50 za 100 Kg.
Pszenicę „Ostkę“ zregenerowaną bardzo plenną i wytrwałą 19 K. 50 za 100 Kg.
Przenicę „Mold Redriwer“ bardzo plenną, angielską odmianę 20 K. 50 za 100 Kg.
Pszenicę „Banatkę“ z oryginalnego wysiewu 19 K. 50 za 100 Kg. 2393 5 8
Ceny rozumie się loco stacja Bierzanów za 100 Kg. bez worka. Worki po cenie własnych kosztów.

Apteka
w Strumieniu Śląsk austryacki
poszukuje 2554 3 1
ucznia do praktyki.

Ozdobny **stelarz na ścianę** w ramach 2 m. 20, do wieszania strzelb, szabli etc. bardzo tanio, całkiem nowy za 16 złr. do sprzedania w składzie herbat „Fortuna“ Sukiennice. 2553 2 1

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.
Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2.** 9 73.

Niemka
2533 4 2
mówiąca dobrym akcentem udziela konwersacyi w domu i zadomem za przystępną cenę. Wiadomość w biurze Filiping.

Francuska
poszukuje lekcyi albo Demi place. Karmelicka l. 16. u p. Rynarzewskiej. 2535 3 3

GOSPODYNI
inteligentna z dobrego domu licząca lat 36, w tem praktyki gospodarczej i ogrodniczej 12, poszukuje posady na plebanię lub do opieki starszej osoby. Adres: Matylda Mazurkiewicz w Bochni ul. Kościuszki Nr. 479. 25471

Poszukuje się
pożyczki 2000 kor. na 8% i pewną hipotekę. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naszego Głosu“. 24 5 1 4

Do sprzedania
za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:
1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.
Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1874 45 14

Pokój i kuchnię
czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie
bursztynowej olejno-lakierowej farby
„Znak Niedźwiedzia“
z fabryki lakierów
FLÜGGER & BOECKING, Wien-Stadlau.
Niezrównana co do **trwałości i piękności**, wytrzymuje także **wilgoć**, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.
Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.
Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 8
Fr. Lenerta w Krakowie.

Do serc litościwych
zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka**, mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe **wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. — W zbieraniu składek pośredniczy Administracya „Naszego Głosu“.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Selterska
Zalecona przez **Towarz. lekarskie w Krakowie**
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
2049 17 6 **K. Rzącа i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem 28 sierpnia b. r. otworzyłam w Sukiennicach L. 30 (od strony wieży ratuszowej)
HANDEL
wyłącznie
Owoców i różnych Łakoci,
którego brak dawał się odczuwać w Krakowie
Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar**, lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czekoladę i kakao. Cukry** deserowe. **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacjowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona** kuracyjne voeslauskie i badeńskie i t. p.
Polecam nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności mój handel z owocami i łakociami, w Sukiennicach pod L. 30.
2309 4 0 **MARYA MADEJSKA.**

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
ul. Mikołajska L. 4,
poleca:
Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 7

Pokój umeblowany frontowy z wiktem lub bez **dla pań** do wynajęcia zaraz. Wiadomość: ulica Czysta 11, I piętro na lewo. 2560. (1—1.

NA SEZON!
Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.
Znakomite wykonanie — Niskie Ceny
Zygmunt FLUSS
największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.
Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.
FABRYKA BERNO
Zeile 38. Telefon 567
WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 10 2

TOWARZYSTWO TKACZY
pod wezwaniem św. Sylwestra 156 7
W KORCZYNIE
poczta loco obok Krosna
zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,
poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu
wyroby czysto lniane, jak:
płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, zarówno jak i inne z zakresu tkactwa wchodzące.
UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.
ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.**
Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

JAN KUBRYCHT
2509 6 4
pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	8·—
Ceylon I-ma	„	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 6 0
„Piwo Bawarskie“
jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.
„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Magazyn Nowości
pod firmą
KLEMENS ZGUD
W KRAKOWIE
nlica Sławkowska l. 3, Hotel Saski.
POLECA:
Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, Kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek. Kapelusze, Czapki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Przybory do podróży. Szczotki grzebienie, Mydła, Perfumy. Chustki do nosa, Skarpetki, Szelki, Spinki, Sweatery, Pończochy, Kaftaniki. Pantofle, Paski damskie i męskie. Przybory toaletowe, Kalosze, Płaszcze gumowe. Portmonetki i wszelkie towary skórzane, 2495 8
Na każdy sezon odpowiednie modne towary. — Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Z powodu zamiaru
rozszerzenia interesu potrzeba **5 do 10 tysięcy** złr. na **dobry procent.**
Wiadomość w sklepie l. 17. w Sukiennicach. 2559. (1—2)

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkokowanych poleca: 2428 8 7

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13. 2474. (8—?)

„Confiserie Union" we Lwowie.

Parowa fabryka Cukrów i Czekolady.

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe frabrykaty specyalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bombony atłasowe — produkta slędowe — karmelki owocowe, bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolat, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marlady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontrolnie stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

2083 9 26 Stow. zarej. z ogran. por.

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budyokami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania** p. **Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu" ul. Szewska l. 13. 2473. (11—?)

ZAKŁAD ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

Kraków — ulica Krowoderska Nr. 50. — Kraków.

Odznaczony wielkiemi srebrnemi i złotemi medalami.

Wyrabia wszelkie okucia budowlane, zwyczajne i artystyczne. Balkony, werandy, drzwi do grobowców i kaplic i t. p. oraz wszelkie urządzenia **do klinik i szpitali,** łóżka, szafki na instrumenta chirurgiczne i stoły operacyjne. 2519 6 1

Dostawca c. k. straży skarbowej

WAŻNE DLA PANÓW JEDNOROCZNYCH.

Krawiec wojskowy i cywilny

WŁ. LISSAK

KRAKÓW, ul. FLORYAŃSKA 25, I-sze piętro.

Wykonuje **wszelkie** zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 9 5

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu"

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 40 0

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50%, od naturalnej 1098 17 3

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

OBICIA POKOJOWE

(TAPETY) LISTWY i SZTUKATERYE SUFITOWE

Nowości w stylu secesyi przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA

przedtem KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

1296 35 40

Kraków, ul. Wiślna l. 11. Wzory Tapet na prowincyę wysyła się odwrotnie.

Tutki Hygieniczne

nieklejone z watą — znane z dobroci

poleca własnego wyrobu

M. ROJKOWSKA, NOWY SĄCZ (Dworzec)

pudełko 100 sztuk 10 ct., bez waty 9 ct.

Zamawiającym 6 do 7 tysięcy, przesyłam odwrotną pocztą za zaliczką opłatnie. Odsprzedającym stosowny rabat.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu".) 2528 4 0

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik **Polsko Francuski i Francusko Polski** t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących

ułożyli

Kazimierski i Bopełowski

Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik **polsko-niemiecki i niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2111 41 52

Opuściła świeżo prasę broszura pod tytułem

Kilka słów luźnych o socyalizmie i kwestyi socyalnej. 2548 1

Do nabycia w główniejszych księgarniach po 50 halerzy.

NAUCZYCIEL TAŃCÓW

Adolf Pion

rozpoczyna I. kurs najnowszych tańców salonowych z dniem 20. września. — Udziela również lekcyi po domach prywatnych i pensyonatach.

Zgłoszenia przyjmuje codzień od godz. 2—3 po południu w domu przy ulicy **Szczepańskiej l. 9 I p.** 2485 8 5

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Brzezie ma **150—200 litr. mleka świeżego** dziennie do pozbycia z odstawą do Krakowa, reflektanci zechcą się zgłosić u powyższego zarządu. 2546 4 1

Inicjały zastosowane do każdego miesiesiąca kalendarzowego w ilości 13 sztuk są do sprzedania w dziale inseratowym „Naszego Głosu" przy ulicy Szewskiej l 13.

PANIENKI

potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych wydziałowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 2386 8 8

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki **języka francuskiego** metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

Jarosławska fabryka Biszkoptów i pierników

Stanisław GURGUL

c. i k. dostawca Dworu

zawiadamia, iż niektóre wyroby tejże fabryki, są umieszczone w wystawie prób

Zjazdu przemysłowego

Ulica św. Anny

Uprasza o oglądnięcie. względnie o bezpłatne skosztowanie takowych. 2494 5

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.